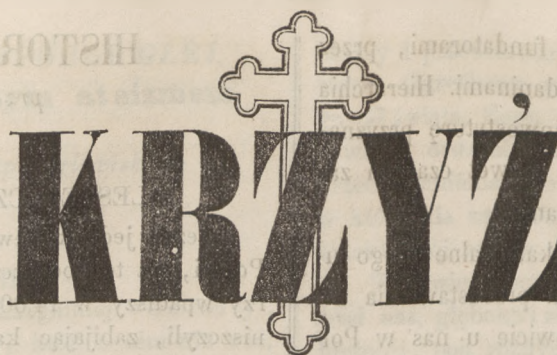


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedykcyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

XVII.

Pozostaje nam jeszcze z trzeciego oddziału zapytanie: „Czyli nominacya przez Rząd Biskupów i innych kościoła hierarchów zgadza się z duchem pierwotnego kościoła, i jest odpowiednia domaganiom czasu?”

Zanim na to zapytanie zdołamy zadowalniającą złożyć odpowiedź, zważyć pierwój winniśmy, jakieby prócz Rządu były czynniki, któreby na nominacye Biskupów stanowczy wpływ wywierały.

Znajdujemy następujące: Papież, koncyljum, synod dyecezalny, kapituła, lud wierny. Pierwszy Apostół wezwany do grona apostolskiego po wniebowstąpieniu Pańskim, święty Maciej, wybrany został przez zgromadzonych Apostołów pod przewodnictwem Piotra świętego.

Tu więc leży skazówka, że w duchu pierwotnego kościoła, Papież łącznie z Biskupami, nowych wybierają do grona swego Biskupów.

Jeżeli, jak rzekliśmy w Numerze 47 Krzyża z r. przeszłego, Papież z Biskupami według ustanowienia Chrystusa Pana, jedną stanowią duchowną rodzinę, jedno patryarchalne braterstwo, w którym, adopcyja, że się tak wyrażę, sakramentem kapłaństwa spełniona, zastępuje urodzenie, toć widoczną jest rzeczą, że ta rodzina, która kogo adoptuje, ma wyłączne tej adopcyi prawo. Może wysłuchać czyich zdań, przedstawień, ale prawo samo jój tylko przysługiwać może.

Ponieważ koncyljum, czyli sobór Biskupów nie może być ciągle około Ojca świętego zgromadzony, a więc Ojciec święty, w pełni swój Władzy jako zastępca i namiestnik Chrystusa Pana, i pierworodny w tym gronie braci, ich wszystkich przedstawiciel i wyrocznia, wykonuje prawo obsadzania opróżnionych stolic Biskupich.

Pytanie więc zachodzi, kto ma prawo czynienia takich przedstawień?

Gdzie kościół nie ma żadnych z Władzą świecką styczności, lub raczej żadnych niezaciągał względem niej zobowiązań, przedstawienia te czynią stolicy apostolskiej Biskupi tego kraju, lub tej Prowincyi, gdzie Biskupstwo jakie jest opróżnione. To się dzieje lub na soborach prowincjonalnych, lub listownem Biskupów z Metropolita Pro wincyi porozumiewaniem się. Tak rzeczy stoją np. w Wielkiej Brytanii, i w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej.

W innych znowu krajach, jak n. p. w Pruskiem Państwie, kler dyecezalny, reprezentowany przez kapitułę kanoników katedralnych, przedstawia Ojcu św. kandydata na opróżnioną u siebie stolicę Biskupią. Czyli po prostu rzekłszy, kapituły mają prawo wyboru.

Pozostają jeszcze dwa czynniki: *Synod dyecezalny* i *lud wierny*.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, te dwa czynniki, to jest, kler i lud dyecezalny, stanowczy prawie przy wyborach Biskupów wpływ wywierały. Dość będzie przytoczyć tu przykład wybrania świętego Ambrożego na Biskupa Medyolanu. Lecz ten stan rzeczy zupełnie się zmienił, gdy dzikie barbarzyńskie napływowe ludy Europy, za przykładem swych królów i książąt odrazu nawracały się, i chrzest święty przyjęły.

Z tą dziczą nie można było nie jeszcze począć. Monarchowie, którzy się poniekąd stali Apostołami ludów swoich, i opiekunami zaprowadzonego u nich chrześcijaństwa, również jak i naturalnemi pełnomocnikami ludu w sprawach z hierarchią kościoła, tém więcej przejęli na siebie prawo przedstawiania stolicy Apostolskiej kandydatów na opróżnione Biskupstwa,

ile że stali się tych Biskupstw fundatorami, przez hojne uposażenia ich dobrami i daninami. Hierarchia kościoła po żwawych sporach o inwestyturę przyznała im to prawo, a w nowszych nawet czasach zawarowane ono zostało Konkordatami.

W wielu miejscach kapituły katedralne długo utrzymywały się przy prawie swém przedstawiania Biskupów dla swój diecezji. Mianowicie u nas w Polsce, szczególnie kapituła krakowska. Ale wiadomo nam z dziejów ojczystych, jak n. p. za czasów Władysława Jagiełły, lub za Zygmunta starego, ambitni Prałaci intrygowali na przedpokojach królewskich, aby król nie zważając ani na prawa, ani nawet na życzenia kapituł, mocą Władzy Majestatu swego, ich zanominował Biskupami. I tak i w Polsce weszło to w zwyczaj powszechny.

Dziś kościół Polski pod panowaniem rossyjskiem srodze pokutuje za to. Rząd odszczepieńczy, gnębiący religię katolicką, używa, czyli raczej nadużywa tego prawa nominacji. Gdyż albo wcale nieobsadza opróżnionych stolic Biskupich, albo usiłuje obsadzić je niepewnymi ludźmi.

Nie możemy przyznać żadnemu Rządowi prawa nominacji Biskupów. Nie jest to prawo Rządu, ale *osobiste prawo Monarchy, nabyte od hierarchii kościelnej*, porównie jak prawo patronatu świeckiego na obsadzenia opróżnionych beneficjów.

Tak i Konkordat zawarty między Ojcem świętym Piusem IX, a Najjaśniejszym Monarchą Franciszkiem Józefem, przyznaje Cesarzowi prawo nominacji Biskupów i innych dostojników kościoła w swém Państwie, ale Cesarz poręcza, że prawa tego używać będzie, porozumiewając się co do kandydatów z hierarchią téj prowincyi, w której katedra opróżniona.

Z tego widać, iż to nie jest prawo Rządu, ale osobiste Monarchy. Przeto Monarcha w wykonaniu jego nie znosi się z dykasteryami Rządowemi, ale z hierarchią kościoła w prowincjach Władzy swej podległych.

To rozróżnienie ważniejsze jest, jakby się na pozór zdawać mogło. Nie chcemy atoli rozpisywać się nad tém, zostawiając wyrozumienie téj różnicy, za stanowieniu się czytelników naszych.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

LESZEK CZARNY 1279 — 1288.

Jeżeli jednak Lew strzegł się już więcej wpaść do Polski, za to poduszczył Jaćwingów i Litwinów, którzy wpadłszy w 14,000 koni do Polski okropnie kraj niszczyli, zabijając kapłanów, starców i dzieci, a dorosłych biorąc w niewolę. 1282. Właśnie Leszek odprawiał sądy w Krakowie. Na wieść o napadzie Jaćwierz zebrał co prędzej okoliczne rycerstwo i spiesząc się dogonił ich już po za granicami własnego kraju, wracających z ogromnym łupem. We śnie objawił mu się Michał święty i zapewnił o zwycięstwie. Jakoż było ono zupełnem. Padły ostatnie szczątki Jaćwingów, jakie się jeszcze po klęsce nadanej od Bolesława Wstydliwego przechowały. Jeńcy uwolnieni dopomogli do zwycięstwa. Na podziękowanie za nie stanęła w Lublinie wspaniała świątynia Świętego Michała.

Nie długo bo tegoż samego jeszcze roku wpadli znowu Litwini do Polski. Głos powszechny przypisywał ten napad podżeganiom Pawła z Przemiankowa. Leszek znowu zebrał rycerstwo a dogoniwszy w odwrocie Litwę pod Równem w ziemi łukowskiej, zupełne odniósł zwycięstwo. Przed bitwą spowiadało się i komunikowało całe rycerstwo. Sześć tysięcy jeńców oddito. —

Tak świetnemi zwycięstwami rozpoczął Leszek swoje panowanie; pozostawał mu jednak daleko sroższy wróg wewnętrzny Paweł z Przemiankowa. W obec tego człowieka Leszek znalazł się w smutnej alternatywie. Ukaranie bowiem jego, jak na to zasługiwał, pociągało oburzenie całego duchowieństwa, a ztąd smutne następstwa dla Leszka; nie ukaranie zaś wystawiało go na ustawiczne niebezpieczne knowania przeciw sobie, mściwego biskupa.

Leszek poszedł za pierwszym. Zwabiwszy biskupa na wiec do Sandomierza, kazał go porwać, okuć i w największym pośpiechu odesłać do Sieradza, a majątności jego zagrabić. Atoli ten krok gwałtowny nie wyszedł Leszkowi na dobre. Teraz bowiem w obronie znieważonej godności biskupiej stanął papież Marcin IV; kazał wykląć Leszka, a jeżeliby dwa tygodnie trwał w swojej zawziętości, rzucić na cały kraj interdykt. Jakoż rzeczywiście interdykt rzucony został z powszechnem zawieszeniem nabożeństwa. Gdy atoli pewna część duchowieństwa mimo tego odważyła się odprawiać nabożeństwo, Leszek trzymał jeszcze przez cały rok biskupa w więzieniu; w końcu jednak musiał się ukorzyć papieżowi i wypuścić biskupa, a nadto sowitą nawiązką 6000 grzywien go zaspokoić.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLE GŁĘJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup, biskupa orleańskiego. *)

I.

Ateizm.

Już oddawna w Europie, szczególnie w Francyi, niepodległość umysłu ludzkiego, któż o tém nie wie, wynoszą pod niebiosa, a jarzmo wiary i dawnych przekonań odepchnęło mnóstwo ludzi.

Protestantyzm — nasi bracia rozłączeni dziś mogą widzieć dokąd ich to zaprowadziło; Luter, który nigdy nie płakał, zapłakałby gdyby ujrzał obecne walki protestantyzmu; — protestantyzm rozpoczął dzieło niewiary w Europie; bezbożny filozofizm XVIII stulecia był dalszym jej ciągiem; nasz wiek widział ją odradzającą się, szczególnie od lat dziesięciu z nowym zapalem, a po starych, mniej lub więcej niepewnych zarzutach, nastąpiły napady, bardziej niż kiedykolwiek sięgające do gruntu rzeczy.

Protestantyzm napadał przedewszystkiem na Kościół, wolteryanizm napadał szczególnie na chrześcijaństwo: dziś napadają na wszystko, i na dogmata nadprzyrodzone i na prawdy rozumowe; na całą filozofią, i na całą religią, na cały rozum, jak i na całą wiarę.

W obecnej chwili, te napady rozkielzané bezbożności są nawet straszniejsze, niż w XVIII wieku, a to z powodu ogromnych środków propagandy, któremi rozporządza, i które dozwalają jej przeniknąć wszędy, wszędy dać się słyszeć, każdodziennie oddziaływać wytrwale bez odpoczynku, na kraj, obalamuca go ze wszechstron i tym sposobem dobrać się chce aż do najwyższych warstw ludności. Wojna przeciwko Bogu, ateizm i jego posiłki, takie jest dziś niebezpieczeństwo.

Ta nazwa: ateizm przejmuje wstrętem, wiem to, i nikt jej nie chce. Odrzucono ją jako hańbiącą, i podług odwiecznej metody sofistów, potrafiło tu sobie stworzyć osobny język dla omamienia umysłów. Zatrzymują jeszcze wyraz: Bóg, a niszczą dogmat: zatrzymują wyraz, gdyż mówią, trzeba jeszcze oszczędzać „prostaczków,” lecz z dogmatu drwią sobie: jestto bardzo stary wyraz, i trochę przyćmiony; lecz oczyści się potrochu, aż nareszcie nie będzie nic znaczyć; a potem, obruszą się, „na tych, z łaski których, mówią, jest się panteista, materyalista, ateuszem, nie wiedząc o tém.”**)

Nie dajmy się uwieść podobnym wybiegom. Prózno to zastawianie się wyrazami: wnuknijmy w głębi

*) Ustęp z jego najświeższego dzieła: „*L'athéisme et le péril sociale*,” które już siódme liczy wydanie; a nasz przekład polski tego dzieła jest już dziesiątym z kolei z tłumaczeń na obce języki

**) P. Renan. *Etudes d'Histoire religieuse* — przedmowa.

rzeczy i przedstawmy te doktryny tém, czém są w istocie. Określamy ateizm: przeczenie Boga, oddzielenie go od świata, Boga osobowego, żywego i stwórcy: i nazywamy otwarciem ateuszem każdego, ktokolwiek zaprzecza istnienia tego Boga, jakakolwiekby była formuła, w którą dla zaskarżenia „prostaczków” i łudzenia ich, oblekł swój ateizm.

Tak więc, powiedziałem, że dziś dzieje się wśród nas, głęboka i zuchwała praca ateizmu, że w chwili bieżącej, pod różnymi nazwami, istnieje wiele sekt ateistycznych i sekt filozoficznych, które chcą wypędzić Boga z umysłu i sfery myśli; szkoły naukowe, które chcą oddalić Boga z prawdy i umiejętności; szkoły moralności niepodległej, które chcą wyrzucić Boga z sumienia i życia; szkoły fatalistyczne, które chcą usunąć Boga z dziejów; w końcu szkoły socjalistyczne. Te chciałyby wypędzić Boga ze społeczeństwa, chciałyby wygnać Boga ze wszystkiego.

A ateizm współczesny ma ten rys godny uwagi, że nie jest już prostą spekulacją, lecz że się zwraca do praktyki, chce wszystko przerobić, wszystko zreformować, wszystko zreorganizować bez Boga i bez religii, owszem, nawet przeciw Bogu i przeciw całej religii; zgola, przeciwko nauce, wychowaniu, moralności, społeczeństwu.

Oto charakter i zamiary współczesnego ateizmu.

Zdziwić to może nie jednego, co pilnie nie śledzi za ruchem umysłowym, za pochodem idei; jestto jednak niemniej prawdą i twierdzą:

Że we Francyi obecnie pod rozlicznymi nazwiskami istnieje wiele szkół ateistycznych, których praktyczne konsekwencje są bezwzględnie te same;

Że szkoły te żyją, działają, goreją, posiadają najpotężniejsze jawne organa; że nie zostają w tyle, owszem naprzód kroczą.

I dodam, co się tyczy pisarzy, którzy piórem rozszerzają te ateistyczne doktryny, którzy z samowiedzą lub bez niej, pomagają do ich tryumfu i w ten sposób pracują nad rozprężeniem wszelkiej wiary, że to są ludzie czynu, którzy z niemniejszym zapalem zajmują się urządzeniem ateizmu, jak i zupełnem zniweczeniem całej religii.

Oto położenie, którego jestem zwiastunem.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy św. za nowożeńców,

(za państwa młodych.)

(De Missa pro sponso et sponsa inter Votivas ult. 1.

Ciąg dalszy. (vid. pag. 5.)

4.) W jakim porządku: czy przed ślubem małżeńskim, czyli też dopiero po nim, odprawiać należy Mszę św. wotywną za nowożeńców? —

To pytanie zajmie dłużej naszą uwagę; gdyż tego wymaga potrzeba dokładnego zrozumienia rzeczy na usunięcie mylnego pojęcia i gruntującej się na nim praktyki wprost przeciwnej wydanym w tym względzie dekretem Stolicy świętej. Jest bowiem wielu, których sam tytuł: „Missa pro sponso et sponsa” naprowadza na mylny wniosek, jakoby tę Mszę św. wypadło odprawić za narzeczonych, więc przed ślubem; a to, jak utrzymują, z dwóch przyczyn: 1, że sam tytuł Mszy św. wskazuje, iż przeznaczoną jest dla narzeczonych, którzy takimi są, dopóki ślubu nie zawrą, po ślubie już są małżonkami; 2, że modlitwy tej Mszy św. dają wyobrażenie, nie o spełnionym już akcie religijnym, lecz o rozpoczętym dopiero (*verba non de praeterito finitoque actu sed de praesenti et futuro*); np. „Wysłuchaj nas, wszechmogący i miłosierny Boże! i spraw, aby to, co my z urzędu naszego *działamy*, przez łaskę błogosławieństwa Twego zostało doskonale spełnionem (ut quod nostro officio *ministratur*, tua benedictione potius impleatur!) — Po *Pater noster* modli się ksiądz: „Spojrzyj łaskawie, o Boże! na tę służebnicę Twę, która mając wejść w małżeńskiego pożycia stosunek, zanosi korne błaganie, abyś ją puklerzem Twego błogosławieństwa otoczył bezpiecznie; *niech* więc jako wierna i czysta *idzie* za mąż w łasce Chrystusa Pana (*Respice propitius super hanc famulam tuam, quae maritali jungenda consortio*, tua se expetit benedictione muniri;.... fidelis et casta nubat in Christo....) etc. etc.

Na to odpowiadamy: Msza św., którą narzeczeni sami za siebie lub kto inny na ich intencję zamówił, (a nawet i bez tego, gdyż może być aplikowaną za kogo innego, jak o tém niżej wspomnimy), jest *dalszym ciągiem* lub raczej dokończeniem i uwieńczeniem kościelnego obrządku, który *narzeczonych* łączy dopiero w związek małżeński; ci nie robią jeszcze żadnego użytku z prawa sobie przysługującego, przyszli do kościoła jako narzeczeni i jako nad takimi dopełnia się religijna czynność, po której dopiero skończeniu wychodzą z kościoła jako nowi małżonkowie. Nie dziw przeto, że księgi liturgiczne wyrażają się o nich w całym ciągu tego obrzędu (*sponsi*) narzeczeni; lubo tu i owdzie dają im właściwszą nazwę: (*vir*, *uxor*, *neconjuges*) mąż, żona, nowi małżonkowie, niekiedy naprzemian, bez żadnej różnicy w pojęciu np. w tej samej Mszy św. zarówno są użyte o tych samych osobach wyrazy: (*sponsus*, *sponsa*) narzeczony, narzeczona, jak mąż, żona, nowożeńcy (*vir*, *uxor*, *neconjuges*), mianowicie: w *Epistole*, w *Ewangeliu* i w *Rubryce*: *Ante Placeat*. Podobnie i autorowie dzieł liturgicznych się wyrażają np. Fornici Instit. lit. p. 375 v. 8. „in Missa „pro Nuptiis benedicendis celebrata dicto *Pater noster*, „Sacerdos antequam dicat *Libera nos, quaesumus Domine*, stans in cornu Epistolae versus *sponsum et sponsam* ante altare genuflexos, duas recitat orationes,

„quibus praesertim pro foemina adprecatur, ut nexu „fidei mandatisque permaneat, donec optata senectute „ad beatorum requiem perveniat; et in fine ejusdem „Missae, antequam populo benedicat, *iterum conversus „ad conjuges* orat etc. etc. pag. 374. cap. XVI. v. 10. „ut... docent permulta antiqua Ritualia, in quibus legitur, quod *sponsus et sponsa*... offertorium Missam audientes offerant et antequam *Pax Domini* dicatur, ante altare sub pallio vel alio quolibet opertorio, sicuti „mos est sacerdos eos benedicat... fine jam sacerdotali „benedictioni imposito, *novis conjugibus* jam discessuris „Sacerdos ipse coronas imponebat ex olea aut floribus „intextas. etc. etc.” In Rituali Sacramentorum Vars. 1847. pag. 177. legitur: „Jubeat *neconjuges* ad Altare „conversos genua flectere, dicendo super illos etc.” Post haec pag. 178, ad finem: „Quodsi talis Missa non subsequatur, sacerdos sequentem benedictionem det *sponsis adhuc genuflexis* h. m.” etc. etc. Niech nam tu wolno będzie zastosować słowa św. Hieronima Doktora Kościoła św: „*Recordare consuetudinis scripturarum, quod (nempe) sponsi viri et sponsae vocentur uxores.*” (Przypomnij sobie, Bracie! że jest zwyczaj pisma świętego narzeczonych nazywać mężami a narzeczone żonami. Homil. pro IX. Decembris antiqui Officii Concept. B. V. M. lect. IX. ult. v.); co lubo myśl zupełnie od naszej inną oznacza, nie przeszkadza jednak, żebyśmy nie mieli wedle naszej potrzeby, przetłumaczyć w ten sposób: *Wiedzieć nam należy, że wedle przyjętego zwyczaju, osoby wstępujące w stan małżeński, w ciągu tego religijnego obrządku, to narzeczonymi, to małżonkami się zowią.* Wyjaśni nam się ta rzecz jeszcze lepiej, gdy wglądnijemy w źródłosłów i w znaczenie wyrazów *sponsus*, *sponsa*, obiecany, obiecana, lub przeznaczony, narzeczony; słusznie takimi się zowią jeszcze w kościele, gdzie jedno drugiemu dopiero co się oddało, jedno drugiego niewolnikiem się stało, że tak się wyrażymy: Wysłowienie: *maritali jungenda consortio* nie znaczy: mająca poślubić, lecz *mającą wejść w pożycie małżeńskie*. Wyraz *nubat* znaczy właściwie: niech ją sobie mąż odprowadzi do domu z jej zasłoniętym obliczem, albo: *niech zakryje welonem twarz swoją wedle zwyczaju dla narzeczonego, aby ją sobie wziął za małżonkę.* Zwyczaj się zmienił, ale utarte wyrażenie pozostało dotąd; należy je tylko dobrze rozumieć. I polska mowa ma coś podobnego. Zwykło się bowiem tak o narzeczonych, przed ślubem, jak po ślubie, choć są już małżonkami, mówić, że są *państwem młodymi*; *państwo młodzi*, mówi się o nich do roku, i dłużej; a nowa małżonka zowie się panną młodą, czy *panią młodą*, aż do obrządku oczepienia. Najstósowniejszy jest wyraz *nowożeńcy*; i szczęśliwszy jest język polski pod tym względem od łacińskiego, bo słysząc: „Msza św. za nowożeńców” wyobrażamy sobie zaraz nabożeństwo po ślubie małżeńskim. Gdyby zatem w łacińskich księgach

Ciąg dalszy nastąpi.

Missye w Chinach.

*) Z przytoczonych poprzednio cytatów historycznych: „szczęśliwe małżeństwo, które Ofiara Mszy św. potwierdza, — małżeństwo powinno być uświęcone mocą słowa biskupiego, modlitwą i ofiarą najśw.” — wynika dowód, że od samego początku chrześcijaństwa Msza św. odprawiała się po ślubie. Dlatego też ks. Fornici tak pisze: „Powszechnym było w kościele Bożym zwyczajem, obrządek ślubu małżeńskiego kapłańskiem błogosławieństwem — mianowicie podczas Mszy św. — poświęcać, i stosownie do właściwych każdemu krajowi lub miejscowości zwyczajów, rozmaitemi uzupełniać ceremoniami.” pag. 374. Nihil usitatus.... eos benedicat. —

„Drugi, nie mniej pocieszający skutek. Mandaryni, którzy zwrócili uwagę na dzieła katolicyzmu, powierzyli nam właśnie publiczne zakłady dla podrzutków, jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt. Chcieliby oddać nam także szpital dla chorych. Jest to cała kwatery miasta, w której żyje siedm do ośmset kalék, pomiędzy niemi więcej jak sto chrześcian. Ale ponieważ rząd przez te lata nie mógł wypłacać przeznaczonych pieniędzy na utrzymanie tego zakładu, przeto dla nas niepodobniestwem przyjęcie wniosku. Gdyby nam Rada osobny dodatek na ten cel udzieliła, to byśmy kierownictwo przyjęli, a w przeciągu jednego roku stanęłoby całe chrześciańskie probostwo. Powszechnem jest mniemanie, że później trudno a może nawet niepodobno będzie coś podobnego otrzymać, ponieważ Vice-król zżąd wyjeżdża. Rezydencya jego jest Yun-Nan. Do tego mało jest takich, którzyby w nas tyle zaufania pokładali i tak dobrze religię pojmowali, jak ten. Nowi chrześcianie zrobili co mogli by przyjść mi w pomoc. Jednakowoż ich dary nie dochodzą do kwoty tysiąc pięćset franków; pewna uboga ale pobożna familia dała przyległy ogród na budowę kościoła. Z tak małymi środkami nie mogę się odważyć na rozpoczęcie dzieła; byłoby to za lekkomyślne spuszczenie się na opatrność. Szpital ten jest w taki sposób urządzony, że wydatki nie byłyby nadto przeciężające, byleby nam wolno było tylko tyle przyjąć chorych, ilebyśmy ich utrzymać byli w stanie. Obrachowałem, że mając dwadzieścia tysięcy franków do roku moglibyśmy pięćset ich przyjąć. Mniemam, że musielibyscie Panowie ten dodatek tylko przez dwa lub trzy lata płacić. Jak tylko pokój będzie zapewniony i handel znowu zakwitnie, natelyd chcą nam zezwolić na pobór stałych przychodów zakładu; obiecują mi to mandaryni w dokumencie darowizny, którego projekt mi byli przedłożyli. Jeżelibyście Panowie

mogli nam do dobrego tego dzieła dopomódz, to została przez to religia bardzo uczczoną i wieleby serc do wiary przylgnęło.

„W chwili kiedy ten list kończę, przybyli naczelnicy wsi całkiem pogańskiej z uwiadomieniem, że wydalili wszystkich bożków z pagody i proszą nas, byśmy takową na kościół zamienili. Cała wieś chce zostać chrześcijańską.

„Widzicie moi Panowie, jakie bogate żniwo już dojrzewa; pomóżcie nam do zbioru. Zaklinam Was moi Panowie, nie zostawiajcie nas w tém przykrem położeniu, iżbyśmy wnet znowu na zniszczenie takowego paterzeć musieli.

„W nadziei Waszego wspaniałomyślnego wsparcia, mam zaszczyt pisać się Panów najpokorniejszym sługą,

„Ksiądz Ludwik S. Faurie,
Biskup Apollonii, Wikaryusz apostolski
Kouy-Tszesu (China), Członek Towarzystwa misyi zagranicznych.”

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

W tygodniu bieżącym przypadają nabożeństwa połączone z odpustem w następujących kościołach:

Dnia 19. u XX. Bernardynów, Paulinów na Skałce i u Bonifratrów.

Dnia 21. 22 i 23. u świętego Józefa.

Dnia 25. 26 i 27. u XX. Missionarzy na Stradomiu.

W y k a z

statystyczny Towarzystwa Jezusowego.

Według ogłoszonego drukiem na rok bieżący pisma pod tytułem: „Catalogus Sociorum et Officiorum Provinciae Galiciae Societatis Jesu,” podajemy tutaj Wykaz statystyczny Towarzystwa Jezusowego w prowincyi galicyjskiej.

1. Najprzewielebniejszy J. X. Prowincjał wraz z Socyuszem.

2. Seminaryjum w Krakowie liczy 11 kapłanów, 25 Scholastyków i 4 Koadjutorów, —razem 40 członków.

3. Rezydencya we Lwowie liczy 6 kapłanów, 2 Koadjutorów, —razem 8 członków.

4. Rezydencya w Łancucie 6 kapłanów a 3 Koadjutorów, —razem 9 członków.

5. Rezydencya Missyi w Nisie 2 kapłanów a 1 Koadjutor, —razem 3 członków.

6. Rezydencya Missyi w Swidnicy 4 kapłanów.

7. Rezydencya w Nowym Sączu 5 kapłanów a 4 Koadjutorów, —razem 9 członków.

8. Rezydencya w Staniątkach 2 kapłanów a 1 Koadjutor, —razem 3 członków.

9. Rezydencya w Szremie 6 kapłanów a 5 Koadjutorów, —razem 11 członków.

10. Dom Próby i Kollegium w Stariej-wsi liczy 11 kapłanów, 50 Scholastyków a 18 Koadjutorów, —razem 79 członków.

11. Konwikt w Tarnopolu liczy 12 kapłanów, 9 Scholastyków i 9 Koadjutorów, —razem 30 członków.

12. Po za domami Towarzystwa bawi 2 kapłanów.

13. Po za obrębem Prowincyi mieszka 8 kapłanów i 2 Koadjutorów.

W ogóle liczy Prowincya galicyjska Towarzystwa Jezusowego 77 kapłanów, 84 Scholastyków i 49 Koadjutorów, czyli razem 210 członków. Ze zaś w tej liczbie znajduje się 10 członków należących do innych Prowincyj Towarzystwa Jezusowego, przeto Prowincya galicyjska liczy w r. b. 200 swych członków. —

W roku zeszłym umarło w Prowincyi 2 członków: X. Karol Chreptowicz w 76 roku życia dnia 9 kwietnia w Tarnopolu — i X. Paweł Ciechanowiecki w 73 roku życia dnia 19 maja w Szremie.

Z członków Towarzystwa Jezusowego prowincyi niegdyś rossyjskiej żyje jeszcze 30. Z tych mieszka w prowincyi galicyjskiej 10, reszta zaś po różnych prowincjach Towarzystwa.

Na całym zaś świecie liczy Towarzystwo Jezusowe w ogóle 21 prowincyi, a w tych 8,333 członków, z których 1,411 członków przebywa na Missyach po różnych miejscach Azji, Afryki, Ameryki i Turcyi europejskiej. —

W roku 1834 liczyło Towarzystwo 2684 członków.

1841	4133
1854	5510
1864	7734
1867	8333

X. Z. W.

Korrespondencya.

Cios, jaki dotknął z końcem zeszłego roku Zgromadzenie OO. Paulinów w Węgrzech, jest i dla nas nader bolesny. Przytoczmy tu kilka słów o tym wypadku tegoż Zgromadzenia: o jego zaprowadzeniu we Węgrzech, oraz upadku tamże.

Najpierwszym Fundatorem OO. Paulinów w Węgrzech był Bartłomiej biskup pięcio-kościelny, który w r. 1215 zgromadziwszy pustelników po górach i lasach w swojej dyecezyi do klasztoru w Patács przez siebie zbudowanego, przepisał im pewne ustawy i po zakonemu żyć rozkazał. — Zakon z samych prawie Węgrów złożony, wspierany funduszami religijnych Młodziorów, osobiście duchowieństwa, wkrótce wzrósł tak potężnie i licznie, że w czasie kassacyi za Józefa II Cesarza Austrii liczono w samych Węgrzech 300 Paulińskich klasztorów. —

Ojcowie Paulini rządzeni przez swoich Jenerałów, których było aż po koniec 1785 r. w liczbie 74, wielkie zasługi położyli w kraju tak pod względem literatury jak i prac kościoła. Było z pomiędzy nich 1 Kardynał, 4 Arcybiskupów, 23 Biskupów, wielu kanoników katedralnych, Prałatów, 2 Ministrów skarbu, 2 Kancelarzy i 1 Regens Królestwa. Z tego też powodu pamięć o Paulinach utrzymywała się po dziś dzień nieprzerwanie pomiędzy Węgrami, którzy nadto Ojców tytułowali zakonem swoim wyłącznie narodowym „Magyarszent Pál szerzette” jako na ich własnej ziemi wypielęgnowanym. Za czasów pobożnego Monarchy Franciszka II. na próżno upominali się na sejmie magnaci węgierscy o przywrócenie w swojej Ojczyźnie Paulinów, roz-

chodziło się o fundusze zgromadzeniu zabrane. Przypadkowo doniéro, gdy w roku 1860, powracając z Ziemi św. O. Tyburey z klasztoru krakowskiego, zabrawszy z tój okazji w przejeździe przez Węgry znajomość z X. Scitowskim, zdołał zawrzeć bliższe stosunki z Prymasem względem Zgromadzenia Paulinów exystujących w Polsce. Odtąd układy między Jenerałem Zakonu a X. Scitowskim zawiązały się i ciągly na seryo w celu przywrócenia Ojców w Węgrzech. Aż nakoniec ten Dygnitarz Węgier, po zawiadomieniu Wysokiego Rządu w Peszcie o swoich tendencjach, co do Paulinów, i po wyznaczeniu dla 6 Zakonników tego Zgromadzenia odpowiedniej pensyi rocznej na ich utrzymanie, wezwał tychże Paulinów zamieszkających w Krakowie wprowadzając ich pod dniem 1 Sierpnia 1866 r. uroczyście do Szent-kereszt pod Ostrzyhomem do klasztoru po Nazarenach, nie wielkiego wprawdzie ale schludnego i we wszystkie potrzeby poprzednio już opatrzonego. Takowa uczynność Prymasa Węgier, zbyt rzadka w dzisiejszych smutnych dla religii czasach, zdawała się, że utrwali wiecznie w sercu Zgromadzenia pamiątkę wdzięczności dla swego Wskrzesiciela, według słów Pisma „cujus nomen in benedictione erit” tymczasem nie szczęście chciało, że po śmierci X. Scitowskiego następcą Jego X. Simor nie był tyle życzliwy dla OO. Paulinów co poprzednik Jego. Zaraz na wstępie odrzucił On dotacyą dla św. Krzyża jako wytkniętą z dóbr prymasowskich, z tém orzeczeniem: p. m. Cardinalis debuisset prius deponere certum capitale pro Paulinis. Kleryków S. Crucis podług umowy z d. 10 Paźdźier. 1865 r. z X. Scitowskim, nie przyjął do Seminarium, „ob causas nempe: Seminarium habere multa debita solvenda.” Przepomniał widać tą razą książe Prymas, że właśnie Seminarium centrale peszteńskie mieści się w po paulińskim Konwencie, że i Uniwersytet tameczny utrzymuje się od r. 1804 z funduszy Paulinom zabranych, że następnie należało mieć wzgląd na tychże Paulinów, i nie żałować im tych kilkaset forintów rocznej pensyi, co w dobrach księcia Prymasa, na 1½ miliona rocznego dochodu, jest prawie zerem. Punkt honoru też wymagał, iżby wysoki Dostojnik kościoła Węgier, czcząc pamięć swego Antecessora, tego Patryarchy Madziarów, szanował to co On ogłosił publicznie, i legalnie zaprowadził względem Zgromadzenia tyle zasłużonego ojczyźnie. Jak o tém sam X. Scitowski ogłosił via cursoria d. 30 Sept. 1866 w swojej Archidiecezyi Ostrzyhomskiej. Książę Prymas Simor, uchylając dotacyę dla Paulinów S. Crucis w Péliföld, pozwolił mimo tego zajmować miejsce nieograniczenie, z tym atoli warunkiem jak nas doszły wiadomości listowne, z ponad Dunaju, aby Ojcowie św. Krzyża Polacy zajęli się niebawem nauką języka węgierskiego — „Ut ordo hic altus radices figere possit, hoc in futurum erit expectandum..... Paulini omnem debent lapidem movere et omnem conatum adhibere in lingua hungarica ad discenda, nam ejus notitia destituti cum fructu operari nunquam poterunt. Et quam primum huic satisfactum fuerit, aliorum adtentionem ad se provocabunt et invenientur Ordinis magnanimitate benefactores.” — Lecz takie urgens, pouczenia się języka obcego raptownie, nietrafiło Ojcom św. Krzyża do przekonania. — I słusznie, bo czyż i nasz Władysław sprowadzając w r. 1382 z Budy, czy tam z Maria nostra Paulinów węgierskich do Częstochowy, zagnał ich, iżby od razu kazali po polsku, słuchali spowiedzi św. po polsku i inne obowiązki reli-

gijne spełniali, wszystko po polsku? A gdy temu podołać nie byli w stanie, będąc „puri Hungari” czyli tenże Władysław, lub jego potomek cofnął dla tego wyznaczoną prowizyę na utrzymanie Jasnój Góry, oraz dla osiadłych w niej 16 Madziarów?

„Paulini aberraverunt valde quod venerint huc non habentes provisionem et sustentationem in manibus,” zarzucał dzisiejszy Prymas Ojcom de Szent-kereszt.

„Jakto! czyliż Paulini nie mieli dać wiare s. p X. Scitowskiemu, który pod dniem 10. Paźd. 1865 roku wzywając Zgromadzenie do powrotu na Węgry, zapewnił Ojcom dyplomem swoim uroczyście: „Interim curae mihi erit congrua disponere ut venturi Patres, cultui divino vacaturi, temporalibus vitae mediis ad exigentiam provideantur.” — Czytaj broszurę X. Tyburego „Succinctae notitiae” Crac. 1866. an pag. 30. 31. etc.

Możemy tu jednak dodać naszą uwagę i choć w innym sensie powtórzyć wyrazy Prymasa Węgier, że OO. Paulini „aberraverunt” w rzeczy samej „valde” opuściwszy na nowo pierwotną swą ojczyznę dla jednego języka, którego Polak do wszystkiego sposobny, mieszkając między Madziarami z łatwością nauczyć się może. „Nam frustra, qui vult finem, debet velle etiam media ad illum ducentia.” *Dokończenie nastąpi.*

Roznaitości.

Dwa listy Cesarza Maksymiliana.

I.

Fregata „Nowara” 1 czerwca 1855.

Najukochańsza, najlepsza Mamo!

Ciąg dalszy.

We wtorek odprawił nam Rauscher mszę świętą w austriacko-niemieckim kościele, poczem zwidzaliśmy znów przez cały dzień starożytności, kościoły i muzea, między innemi widzieliśmy uroczą willę Borghese. O godzinie 6ej przyjmowałem wizyty, między innymi jenerała jezuitów. Wieczorem był wielki obiad u kardynała Antonellego, na którym byli kardynałowie i dyplomaci, poczem gospodarz nasz pokazywał nam przy oświetleniu pochodniami muzeum watykańskie; cudowny to widok, robiący bezsprzecznie ogromne wrażenie. Nieco po północy opuściliśmy Rzym, wzmocnieni i podniesieni olbrzymiem wrażeniem, jakie na nas uczynił. Pobyt tu, aczkolwiek zbyt krótki, nieskończenie mnie zadowalał, uszczęśliwił mój umysł, oczyścił moje uczucie chrześcijańskie; na wiele rzeczy szerszego, ogólniejszego nabyłem poglądu, o wielu rzeczach katolickiego jaśniejszego, słusznego pojęcia.

W d. 31 po południu przybyłem znowu do Ankony, którą za pierwszym pomyślnym wiatrem opuściłem, udając się z eskardą ku Grecyi. W Dubrowniku, dokąd na chwilę płynę parowcem po węgle, oddam to pismo. Racz je najlepsza matko do Lwowa przesłać kochanemu Karolowi, od którego przedwczoraj otrzymałem list tak interesujący i miły, gdyż nie mam czasu opisywać mu szczegółów Rzymu, a on się jednak tak życzliwie podwojeniem mojem zajmuje. Dołączam dla cesarstwa dwa egzemplarze moich szkiców podróży po Hiszpanii. Nie mogę ich przesłać oprawnych, jakoby należało, gdyż egzemplarze o Włoszech dla cesarstwa

oprawione były w Wiedniu a Tryest bardzo pozostał w tyle w introligatorstwie. Ojciec św. raczył poświęcić dla mnie 50 różańców, które przyniosę dla krewnych i znajomych. Złożę je atoli wprzód na grobie Chrystusa w Jerozolimie, aby podwójne religijno-histeryczne otrzymały namaszczenie. Tymczasem posyłam mały tylko różaniec dla Zosi z prośbą, aby go zawieszono nad jej kołyską. Całując twoje najlepsza matko i kochanego papy ręce, pozostaje twoim wiecznie ci wier-
nym synem..... *F. M.*

Cesarstwu ściele się do stóp. Babci i stryjowi Ludwikowi ręce całuję.

II.

Parowiec „Elżbieta” 5-go czerwca 1855.

Najukochańsza, najlepsza Mamo!

Wśród drżenia chybotańia się parowca, upatrzyłem chwilę, aby ci najlepsza matko co donieść o sobie. Z Aten poprowadziłem eskardę do portu Sedy, nie zamieszkałego prawie miejsca na wyspie Krecie, lecz wielce przydatnego do ćwiczeń okrętowych i wylądowania. W podróży mieliśmy przez dzień i noc gwałtowną burzę, którą eskarda ku wielkiemu zadowoleniu memu na pełnym morzu przetrwała. Wiatr niejedno zламаł i oderwał, lecz porządek utrzymał się pomimo wielości okrętów. Z Sedy zrobiłem parowcem „Elżbieta” wycieczkę do Beirutu, gdzie upłynął mi dzień, który obrocilem na odwiedziny sławnego z usposobień austriackich, katolickiego księcia Libanu i obejrzenie katolickich kościołów i klasztorów. Dzień to był nużący dla wielkiej spieki, lecz nadzwyczajnie zajmujący. Jak Liban w kształtach swych jest wspaniały i niewzruszony, tak i jego mieszkańcy katolicy maronici pozostali niezmienni w czystej swej religii i zachowaniu patryarchalnych swych obyczajów. Imponująca wielkość natury i ten nieopisany, wzniosły spokój, jaki znajdujemy w górach, zlewają się w sposób dobroczynny i wzmacniający duszę. Z jednej strony pada wzrok na dzikie ocienione pinelami pieczary, a na ich o zawrot głowy przypriawiających stokach, jak orle gniazda, wiszą wszystkie chrześcijańskie; z drugiej u nóg naszych roztacza się uroczą, bogata w palmy, bujna zielonością równina Beirutu, łagodnie chyląca się ku błękitnemu zwierciadłu dalekiego, bezgranicznego morza. Aby pięknemu temu obrazowi pod niebem azyatykiem nadać barwę melancholii, spojrzymy na przepaloną słońcem, czerwona, jednolitą smugę po lewej stronie stolicy, na ową, warstwami morskiego piasku nabrzmiałą, zabójczożięjącą pustynię, tak majestatyczną, tak piękną w swojej monotonii. Jak marynarz do morza, tak pojmuję, i Be-
duin przywiewuje się do pustyni. Nocą jechaliśmy do Saidy, której cytadellę chwilowo z historycznego interesu dla naszej marynarki przeglądałem. Następnie udaliśmy się do odległej o kilka godzin Kepty, dla zwidzenia góry Karmelu i klasztoru. Zbliżwszy się do klasztoru, będącego neutralną własnością chrześcijaństwa, przez katolicyzm głównie atoli groszem austriackim zbudowanego, dostrzegliśmy najego blankach, ku niemiłemu zdziwieniu naszemu, jak gdyby był fortecą, pawilon francuski. Ten rodzaj politycznego wtargnięcia oburzył mnie, i powziąłem postanowienie, które nasz konsul jlny całkowiec poparł, to jest kazałem powiedzieć Ojcom, że przybywszy zwiędzić neutralny punkt chrześcijaństwa, nie mogę wstępować pod pawilon fran-

cuski. Niechaj go przeto zwiną, lub nasz obok niego wywieszą; jeżeli to nie nastąpi, wstęp do klasztoru jest mi niemożliwym. Zakonnicy nierozsądnie zapytali konsula francuskiego i pawilon pozostał; ja odwiedzwszy spokojnie grecko-unickiego biskupa i jego kościół, parowcem moim po pod nos przepływałem Karmelitom. Bardzo dobre zrobiła wrażenie w kraju ta lekcya i ucieszyła Franciszkanów *de Serra santa*, z którymi o tym mówiłem. Przed północą przybyliśmy do Sassy i wielką karawaną rozpoczęliśmy zaraz przy świetle księżyca konno do miasta Zbawiciela pielgrzymkę, w towarzystwie prowincyała Franciszkanów, który z Jerozolimy przybył na nasze spotkanie. Podróż nasza przez zeschłą dolinę Sarronu, i brzydkie, nigdy niekończące się góry Judei, których ścieszki grożą złamaniem kręku, była więcej niż nużącą była zabójczą. Ginęliśmy od skwaru i pragnienia, i godziny te liczę do najprzykrzejszych w życiu. Lecz dzięki Bogu dość mam energii i odwagi—inaczej nie zdołałbym tułać się tak daleko — a te i dziś mi dopomogły. Zresztą niech jak chce trudną i nużącą będzie pielgrzymka, jest to pokuta za grzechy.

Zanim wdrapaliśmy się na ostatnie szczyty Jerozolimy, przystroiliśmy się pod moim praktycznym żelaznym namiotem w wielkie mundury. Na górze przyjął nas pasza i konsulowie. Pośpieszyłem zaraz zwiędzić miasto. Upadłszy na kolana odprawiliśmy modlitwę, otoczeni ogromną liczbą ciekawych. Według życzenia mego szliśmy pieszo do świętego miasta; pasza z dostojnikami swymi naprzód, my okoleni tłumem ludu w najrozmaitszych ubiorach z północy i południa, a wśród nich mnóstwo żydów austriackich. U bram Dawida przyjął mnie patriarcha na czele całego duchowieństwa — ukląknę dla pocałowania krzyża — poczem miał do mnie przemowę, po której szliśmy w processyi śpiewając *Te Deum* do kościoła grobu świętego.

Dokończenie nastąpi.

ODEZWA: „Upraszam najuprzejmiej Szanownych „i Przewielebnych p. t. Panów, Subskrybentów z Archidiecezyi lwowskiej na mój *Śpiewnik liturgiczny*, odesłany im przed trzema miesiącami drogą, jaką się subskrybować raczyli, aby byli łaskawi w sprawiedliwości swojej odesłać mi należytość a 1 fl. 70 xr. za egzemplarz, drogą, którą za najstosowniejszą uznają sami. Jeżeli zaś kto przekładał uwolnienie od moralnego obowiązku subskrybcy, żadnych mu nie stawiam trudności, nie odstępując jednak wcale od mojego fizycznego prawa własności.” —

Miżyniec, poczta Niżankowice, d. 5 Stycz. 1868.

X. Fr. Xaw. Głodkiewicz pleban.

Od Redakcyi!

Z poczty Lezajsk i z poczty Radomyśl otrzymaliśmy prenumeratę po 3 Zlr. 60 kr. bez oznaczenia Imienia i Nazwiska.

Prosimy więc o bliźsze wskazówki. —

Dołączają się „Homilje,” dla prenumerujących.